GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Cena 20 gr. Warszawa, Lipiec — Sierpień 1935 R.

NOWA ORDYNACJA WYBORCZA DO SEJMU I SENATU

W dniu 30 czerwca r. b. obradowała w Warszawie Rada Naczelna PPS. Na porządku dziennym była przedewszystkiem sprawa udziału w zbliżających się wyborach do Sejmu i Senatu. Rada Naczelna uchwaliła ogromną większością, że PPS. **nie stanie do wyborów;** że członkowie PPS. nie przyjmą mandatów do Sejmu i Senatu; że nie wolno im także przyjąć (ewentualnej) nominacji na senatora przez Prezydenta.

W ten sposób wola Partji wypowiedziała się niezmiernie stanowczo i wyraźnie.

Decyzja Rady Naczelnej ma niezmiernie ważkie i istotne podstawy.

Weźmy przedewszystkiem ordynację do Sejmu. Zawiera trzy sposoby, zapomocą których sanacja w sztuczny sposób chce **ustalić** swoją większość. Przedewszystkiem — cały akt wyborczy znajduje się w rękach władz administracyjnych: Główna Komisja Wyborcza jest skasowana, zakres władzy Generalnego Komisarza Wyborczego jest powiększony, skład Komisji okręgowych i obwodowych jest uzależniony w pierwszym rzędzie od władz administracyjnych i t. d.

Druga rzecz jest jeszcze ważniejsza — oto każdy wyborca **głosuje odrazu na dwuch kandydatów.** W ten sposób sanacja wszędzie, lub prawie wszędzie zabiera sobie obydwa mandaty, bo — wedle znanych sposobów — zabezpieczy sobie największą ilość głosów, a w tym wypadku, wedle nowej ordynacji, weźmie sobie nie jeden mandat, ale odrazu za jednym zamachem obydwa mandaty.

A teraz, przechodzimy do trzeciego chwytu, **najważniejszego:** Oto niewolno kandydować każdemu, jak to było dawniej (jeśli zebrał podpisy 50 osób). Teraz kandydować **wolno będzie tylko za pozwoleniem okręgowego kolegjum wyborczego.** A kto wchodzi do tego kolegjum? Wchodzą w ogromnej większości delegaci Rad gminnych, wiejskich i miejskich (a wiadomo, że z ostatnich „wyborów" do wiejskich rad gminnych weszli niemal sami sanatorzy), pozatem delegaci Izb przemysłowych — handlowych, rzemieślniczych i rolniczych — prawie sami sanatorzy. Tylko na okrasę doda się kilku lub kilkunastu przedstawicieli robotniczych różnych związków zawodowych. W ten sposób większość sanacyjna w kolegjum jest zabezpieczona i żaden kandydat nie będzie mógł stać się kandydatem naprawdę, jeśli nie uzyska błogosławieństwa tego sanacyjnego kolegjum. Rzecz prosta, iż w istocie decydować będzie miejscowy **starosta** — posłuszne kolegjum, wedle jego wskazówek, będzie zezwalało lub nie zezwalało na poszczególne kandydatury. Nikt nie stanie się kandydatem, jeśli przedtem nie uzyska sanacyjnego stempla.

Dodajmy do tego jeszcze ordynację wyborczą do Senatu. Jedną trzecią senatorów (wedle konstytucji) ma mianować Prezydent, zaś pozostałe dwie trzecie mają być wybierane przez osoby, które albo 1) ukończyły szkoły wyższe i zawodowe, albo 2) posiadają ordery, albo 3) zasiadają w takich organizacjach, jak rady gmin-

ne, Izby: handlowa, rolnicza i rzemieślnicza i t. d. W ten sposób **żaden robotnik i żaden chłop nie będzie wybierał do Senatu,** chyba, że zasiada na czele kółka rolniczego lub związku zawodowego. Jak widzimy sanacja dobrze zabezpieczyła siebie, by Senat składał się niemal wyłącznie ze samych „swoich". Pozatem widzimy, że wpływ klasowy przesuwa się od warstw pracujących (robotnik i chłop) do **warstw posiadających** — wszak ludzie wykształceni, członkowie Izb i t. d. to przeważnie ludzie bogatsi.

Wróćmy jednak do ordynacji sejmowej, która stoi w centrum powszechnej uwagi. Jest ona naturalnie **sprzeczna z konstytucją,** nawet tą nową, bo Konstytucja poręcza równe, bezpośrednie i t. d. wybory, a jaka to jest równość, jeśli jedni będą mogli stawiać kandydata (sanatorzy), zaś inni — opozycjoniści — nie.

Ta nowa ordynacja jest **odebraniem ludności nabytych praw,** bo nawet w państwach zaborczych wolno było każdemu kandydować czy to do austrjackiego parlamentu, czy do niemieckiego Reichstagu, czy nawet do carskiej Dumy. Ale oto Polska niepodległa sanacyjna odbiera ludowi nawet te prawa, które posiadał za zaborców!

Teraz rozumiemy, dlaczego Rada Naczelna postanowiła bojkotować wybory, to znaczy nie brać w nich udziału. Lud bowiem chce mieć prawdziwych, niefałszowanych, nienarzuconych zgóry przedstawicieli. Nie chce, żeby benjaminkowie starościńscy uchodzili za przedstawicieli ludu. Jak się zdaje, wszystkie, lub prawie wszystkie partje opozycyjne zbojkotują te „wybory" z nieprawdziwego zdarzenia.

Chcemy wyborów **w wolności.** Chcemy wyborów sprawiedliwych. Chcemy, żeby wola ludu ujawniła się taka, jaką naprawdę jest. Pamiętajmy, że wieś jest zalana straszliwą nędzą — często nie ma ani chleba, ani soli, ani opału na zimę. Pamiętajmy, że miasto jest zalane bezrobociem i robotnik nieraz „mieszka" pod mostem, bez pracy, bez kawałka chleba. Przy sanacyjnej ordynacji **nie będzie komu się upomnieć o prawa, o zaradzenie nędzy wiejskiej, o pomoc dla bezrobotnego.** W Sejmie będą sami „swoi", sami sanatorzy, którzy posłusznie będą kiwali głowami na wszystko, czego rząd zechce!

Nie chcemy Sejmu, wybranego wedle wskazówek rządowych, bo chcemy odwrotnie — takiego rządu, który wyszedłby z wolnych, sprawiedliwych wyborów ludowych — chcemy **Rządu chłopsko - robotniczego.**

Kazimierz Czapiński.

70-LECIE TOW. DR. SALOMEI TRAWIECKIEJ

Lwowska Sekcja Kobiet postanowiła jednomyślnie na walnem zgromadzeniu ofiarować towarzyszce Trawieckiej godność honorowej przewodniczącej z okazji jej 70-lecia. Uczyniono ją postacią naczelną w dowód czci i szacunku za to, że przez całe swoje życie od najwcześniejszej młodości stała i stoi ciągle wiernie i niezachwianie pod Czerwonym Sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzyszka Trawiecka to działaczka oświatowa, pracownica naukowa, autorka i tłumaczka niezliczonej ilości artykułów i rozpraw, to znawca wszystkich prądow i myśli socjalistycznej, to praktyczka tak w ruchu politycznym i zawodowym, to pionierka ruchu kobiecego. Ona, to gorąca, entuzjastyczna wprost agitatorka w czasie wszystkich wyborów, a w szarych dniach codziennej rzeczywistości prowadziła strajki i była szermierką idei socjalistycznej, wszędzie tam, gdzie idea wolności znajdowała dostęp. W związkach zawodowych gdzie skupiała się młodzież, ona była natchnioną i niestrudzoną nauczycielką, która dążyła do uświadomienia zebranych i budziła w ich sercach nadzieje w lepsze, jaśniejsze, a sprawiedliwe jutro.

Towarzyszka Trawiecka należy w pełnem tego słowa znaczeniu do „starej gwar-

dji P.P.S., której szeregi niestety się przerzedziły. Nieulękniona, nieumiejąca ukrywać swojego zdania i przekonania, ciągle czynna, dopóki stało jej siły, była obecna na każdem zebraniu socjalistycznem, zabierała głos na każdem zgromadzeniu. Dzisiaj, gdy już „z szańca na szaniec i z wału na wał" biec nie może, przeżywa ciężkie, męczące czasy pełne bólu i troski. W jej bezgranicznym smutku tylko rzecz jedna potrafi jej twarz rozjaśnić, a mianowicie świadomość, że ciężkie przeżycia ruchu robotniczego kształtują charaktery, mobilizują zastępy oporu i gotowości do walki. Ona jest całkiem, bez reszty nasza, zmęczona fizycznie, duszą stoi w pierwszych szeregach.

Dawniej, gdy była zdrowa, lekceważyła sobie swój chleb, swój wypoczynek, swoje siły, ale nie zlekceważyła sobie nigdy żadnego z obowiązków partyjnych. Jako nauczycielka szkół powszechnych narażała się swojej władzy, mimo, że przez to mogła swój chleb utracić. Jeden z politycznych jej przeciwników zobaczył w Radzie Szkolnej na biurku leżący donos austrjackiej policji na Trawiecką, oskarżający ją o udział w zgromadzeniu. Pan ten pomimo, że był wrogiem socjalizmu, i że przyszedł do Rady Szkolnej w swojej sprawie, ściągnął niepostrzeżenie akt, podarł go na kawałki, a strzępy schował do kieszeni, by je na wiatr rozrzucić.

Wielki szacunek zdobyła sobie Trawiecka u wszystkich niezłomnością charakteru, solidnością w spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków.

Delegacja Sekcji Kobiet, zebrała się u towarzyszki Trawieckiej, która ze łzami w oczach przyjęła ofiarowaną jej godność honorowej przewodniczącej. Nie wszystkie jednak kobiety mogły pójść do skromnego mieszkania weteranki polskiego socjalizmu, które w swoich murach tłumu nie zmieści. Dlatego my, któreśmy do Niej nie dotarły, wołamy chórem:

Ty nam jesteś przykładem!

Centr. Wydz. Kobiecy przesłał tow. dr Trawieckiej życzenia, wyrażając podziw dla jej ofiarnego życia dla Wielkiej Sprawy.

PAMIĘTNIK CHŁOPKI

Instytut Gospodarstwa Społecznego wydał w wielkiej książce 50 pamiętników chłopów, które zostały przysłane na konkurs. Wśród nich są 2 pamiętniki, napisane przez kobietę. Jednym z nich się teraz zajmiemy.

Autorka to żona gospodarza 15-morgowego, urodzona w 1900 roku, a więc młoda jeszcze kobieta, matka dwóch córek, które kończą szkołę powszechną. Jest inteligentna, należy do koła gospodyń wiejskich, ma więc pojęcie o życiu organizacyjnem. Z pamiętnika widać, że obchodzą ją sprawy ogólne. Oto co pisze o początku niepodległości Polski:

„Gdy tylko usłyszałam, że rozbrajają Niemców, w tej chwili wzięła się do roboty i udało mi się tak sprytnie, że nim się w domu spostrzegli, to już przyniosłam 5 karabinów i sporo amunicji. Oczywiście wielka była radość i choć tam w domu cierpiał człowiek coniemiara, ale Polska była wolna".

Zarówno ta bojowość 18-letniej dziewczyny, jak jej energja przy obronie domu i gospodarstwa w czasie wojny wskazuje, że jest to dzielna, nie przeciętna jednostka.

Niestety jej zalety nie zostały należycie wyzyskane, a życie przechodziło niesłychanie ciężko. Dlaczego? Oto warunki, w których żyją dziś wszystkie kobiety wiejskie, są takie, że trudno tu myśleć o szczęściu i o wyzyskaniu czyichś zdolności. Po pierwsze wieś przeżywa straszliwy kryzys: „głód i nędza — i znikąd opieki ni politowania". Praca ogromna, bez wytchnienia, bez chwili spoczynku. „Żona drobnego rolnika nawet zimową porą musi ślęczeć całemi nocami nad kądzielą i wyrobem płótna, aby móc jakotako okryc

męża i dzieci". O wartości kobiety na wsi, autorka pisze, że „gdy już mężczyzna czuje się bezradnym wobec głodu i nędzy, kobieta „nie opuści rąk i zawsze coś zaradzi i umyśli".

Nędza trzyma dziś wieś w żelaznych kleszczach — widać to z wszystkich pamiętników. Ale nasza autorka pisze nadto o tych warunkach, które kobietę jako taką na wsi w okrutnych więzach trzymają. „Doprawdy my wieśniaczki pod każdym względem jesteśmy upośledzone. Kobiety innych stanów inteligentniejszych, nawet robotniczych korzystają z przeróżnych przysługujących im praw, o których my na wsi nawet pojęcia nie mamy. Weźmy np. małżeństwo. Jeżeli pomiędzy ludźmi uczonymi i inteligentnymi znajdą się mężowie tyrani o potwornym charakterze, to cóż dopiero na wsi pomiędzy prostakami. W tym wypadku kobieta w mieście jakoś sobie poradzi i znajdzie jakieś prawo — czy to rozwód, czy seperację albo poprostu przuci męża łajdaka i jakoś sobie w życiu radzi. Inaczej natomiast bywa na wsi. Tutaj jeżeli mężczyzna się żeni, to uważa kobietę za wyłączną swoją własność i nikt mu nie zabroni robić z nią, co mu się tylko podoba. Zresztą kobieta na wsi jest na szukanie swoich praw za religijna i choć taki mąż znęca się w najokrutniejszy sposób nad nią, ona to uważa za dopust boży, znosi wszystko z podziwu godną rezygnacją i czeka cierpliwie aż ją śmierć z tych mąk wyzwoli. Również kobiety wiejskie w przeciwieństwie do inteligencji nie mają sposobu w ograniczaniu liczby dzieci i taka nieszczęsna zapracowana kobiecina jest poprostu niewolnicą swego powołania od wczesnej młodości do starości i pomimo ciężkiej pracy na roli ciągle jest obarczona wychowywaniem dzieci w najtrudniejszych właśnie warunkach".

Jak widzimy, autorka pamiętnika ujęła trafnie przyczyny niedoli kobiecej: ślub bez rozwodu, oddający kobietę w niewolę mężowi i nieograniczona liczba dzieci, które musi ona rodzić, choć nie ma środków na ich wychowanie. Słusznie też mówi, że religijność wieśniaczek nie pozwala im szukać swych praw, bo księża w imię religji zabraniają im tego, choć nie wiadomo, dlaczego Bóg sprawiedliwy miałby uznawać mężów-tyranów, dlaczego Bóg mądry i miłosierny miałby karać nędzarkę za używanie środków, zapobiegających zajściu w ciążę

Jedną jeszcze przyczynę nieszczęść kobiety na wsi wykazuje opis życia pamiętnikarki: ojciec zmusił ją do wyjścia zamąż za człowieka starszego, gwałtownego, złośnika i pijaka. Wola córki nic tu nie znaczyła. Ojciec dobił targu: obiecał 5 mórg gruntu i krowę, ojciec pana młodego miał dać drugie 5 mórg i konia. O miłości nikt nie myślał i nie mówił, ani się o nią nie pytał. Małżeństwo miało być tranzakcją handlową, którą zawarli dwaj mężczyźni. ojciec i przyszły mąż. Gdy ojciec po ślubie krowy nie dał, mąż powiedział: „nie chce ojciec dać krowy, niech se trzyma i córkę", zabrał się i pojechał do domu. „Pozostałam się niczyja, jak pies bezpański, pisze pamiętnikarka. Ojciec nie chciał mnie wpuścić do domu, tylko kazał iść do męża, bo tam mi kupił „majątek", mąż nie chciał mnie wziąć bez krowy. Nie wiedziałam, co mam z sobą począć, chodziłam tak rozpaczając przez kilka dni głodna i opuszczona po polu i lesie. Do ojca nie śmiałam już wrócić, a do męża pójść nie pozwalała mi moja duma kobieca ze względu że wyżej on cenił krowę ode mnie. Zresztą chciałam być najdłużej jak najdalej od niego. I tu z rozpaczy zaświtała mi straszna myśl: postanowiłam tak z głodu umrzeć. Lecz los chciał inaczej. Znaleźli mnie ludzie nieprzytomną w polu, mąż się dowiedział i wtedy mnie zabrał już do siebie".

Wierzyć się nie chce, że taka okropność zdarzyć się mogła tak niedawno w powiecie warszawskim. Ta sama dziewczyna, która odebrała Niemcom 5 karabinów, poddała się despotycznej woli ojca, zrozpaczona znalazła tylko jedno wyjście — zagłodzić się. Dlaczego? Bo tradycja, zwyczaj nakazuje córce dorosłej słuchać ojca w wyborze męża.

A ojciec dba przedewszystkiem o to, aby młoda para zaokrągliła jakoś swoje morgi, zdobyła podstawę gospodarczą. Coprawda podstawa ta coraz się zmniejsza, rodzice

bowiem muszą dzielić ziemię między swe dzieci, ale im ciężej, tem mocniej trzyma się byle zuchelek ziemi. Dla niej „mądrzy" rodzice poświęcają uczucia dzieci i oddają córkę w niewolę niegodziwcom. Coprawda zmuszani bywają do małżeństwa i synowie — nietylko córki. Ale mężczyzna łatwiej sobie zawsze da radę w małżeństwie, nie jest on niewolnikiem, jak kobieta, której religja, zwyczaj, tradycja nakazują posłuszeństwo, modlitwę i godzenie się z losem.

Jak w innych sprawach, tak i w tej, uświadomienie kobiet jednak prowadzi tylko do szarpania krat klatki, którą jest dzisiejszy ustrój kapitalistyczny. Socjalizm wskazuje nowe drogi, mówi o gospodarce wspólnej i spółdzielczej. Nie każdy na swoich kilkunastu, kilku, a nawet paru morgach miałby z trudu padać, niewiele zdobywając, ale cała gromada wspólną pracą przy pomocy maszyn rolniczych produkowałaby łatwiej, taniej i więcej. Przy takiem urządzeniu mniejsze znaczenie miałyby morgi, a większe praca każdego człowieka. I dlatego młoda, silna, rozumna i gospodarna dziewczyna szukałaby na męża chłopca takiemiż obdarzonego zaletami, któryby się jej podobał, a ojcowie nie targowaliby swemi morgami i dziećmi.

Dzisiaj życie na wsi zdążyć nie może za miastem, dopasować się do nowych warunków produkcji, do nowych zwyczajów, nauki, wynalazków. Ludzie szamocą się się i męczą, a starzy w imię tradycji i księża w imię religji nakazują tylko trzymać się tego, co było. I ma rację autorka pamiętnika, że najgorzej w tem wszystkiem dzieje się kobietom. Słusznie też postanowiła „w imieniu już nie tysiąca, ale miljona tych zapomnanych istot napisać coś! O pamiętniku jej w różnych już gazetach pisano. I ja o nim piszę do was towarzyszki, abyście zwróciły uwagę baczniejszą na kobiety na wsi, zbliżyły się do nich i wytłumaczyły im, że wspólnemi siłami wsi i miasta trzeba zwalczać zły i szkodliwy ustrój kapitalistyczny, który sam rozkłada się w okrutnym rozpaczliwym kryzysie.

Wł. Weychert-Szymanowska.

ROBOTNICOM CZĘSTOCHOWSKIM CZEŚĆ!

W ciągu niespełna roku robotnice Częstochowskie zwracają na siebie uwagę drugi raz przez swe śmiałe, zdecydowane, solidarne wystąpienia: pierwszy raz w obronie swych praw do pracy i do zarobku; drugi raz, w obronie swej godności kobiecej. Choć pierwsze wystąpienie było wielkiego znaczenia dla walki klasowej — ten **„strajk polski" we wrześniu** 1934; — a drugie wystąpienie, na pozór małego znaczenia, — to **proces z francuskim dyrektorem fabryki,** jednak pragnę te dwa fakty tu zestawić i bliżej rozpatrzyć, bo są one jaskrawym, charakterystycznym, znamiennym dowodem — dojrzałości obywatelskiej naszych robotnic częstochowskich.

Okupowanie belgijskiej przędzalni we wrześniu zeszłego roku, które trwało koło 8-iu tygodni, zbyt słabym echem odbiło się w naszej prasie, pomimo, że ten „polski strajk" był nietylko zakrojony na wielką skalę, nietylko, że był to jeden z pierwszych tego rodzaju, ale głównie podkreślić tu trzeba, że go prowadziły przeważnie **same robotnice** — bo na 1.500 pracujących w przędzalni, było **1.100 kobiet.** — Nawet w naszej socjalistycznej prasie zaznaczono, że „dzięki bojowej postawie robotnic — strajk przetrwał i zwyciężył". — Czyż nie napawa nas dumą to uświadomienie, ta zdecydowana postawa i siła wytrwania!? Prawie 2 miesiące; półtora tysiąca ludzi w zamknięciu wielkich murów fabrycznych, pilnowało swych warsztatów pracy, przy których cudzoziemiec już tak długo wyzyskiwał siłę, zdrowie, nerwy, życie, młodość przemęczonych białych niewolnic; ale gdy ten wyzysk jeszcze miał być większy — kobiety się oburzyły i zapowiedziały walkę, aż do zwycięstwa. Odrazu

z wybuchem „polskiego strajku" cały zespół robotnic i robotników zorganizował się: ułożono regulaminy zajęć, nauki, odpoczynku, rozrywek i snu. Tak, i nauka tam była; prawdziwa szkoła: — nauka czytania i pisania dla analfabetek; przez te 8 tygodni wiele nauczyło się czytać i pisać, nawet starsze kobiety. Porządek był wzorowy: ani jednej kłótni, ani jednego nieporozumienia — przeszło tysiąca niewiast, przez dwa miesiące! Co za zdumiewająca dojrzałość umysłów i charakterów; one rozumiały, że od ich solidarnej, rozumnej postawy — zależy wielkie zwycięstwo walki, którą wypowiedziały cudzoziemskiemu kapitaliście.

I częstochowskie robotnice zadały kłam — nietylko wrogim nam ludziom, — ale i opinji powszechnej, nawet naszych towarzyszy, że kobiety plotkują, że są niewytrwałe, trudne do organizowania. Ten wielki czyn włókniarek częstochowskich zasługuje na utrwalenie go w socjalistycznym ruchu robotniczym.

Mniejszej jest wagi, ze względu na program i zadania socjalistyczne, drugie publiczne wystąpienie robotnic częstochowskich, które może zamało zwróciło na siebie uwagi i słabo było przez prasę komentowane. Oto, znów cudzoziemiec, tym razem dyrektor francuskiej fabryki, od dłuższego czasu atakował młode, ładne robotnice; wzywał je podstępnie do swego gabinetu i dokonywał czynów niemoralnych; groził opornym wyrzuceniem z fabryki. Ileż takich ofiar było, pewnie nie dowiemy się nigdy. Ale dowiedzieliśmy się, że były, że są — że robotnice miały odwagę publicznego wystąpienia — aż do złożenia skargi do prokuratora.

Obowiązujący w Polsce Kodeks Karny w art. **205 mówi:** „Kto przez nadużycie stosunku zależności lub wyzyskanie krytycznego położenia doprowadzi inną osobę do poddania się czynowi nierządnemu lub do wykonywania takiego czynu, **podlega karze więzienia do lat 5.** Ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego".

Pokrzywdzone robotnice niegodnym, nieprzyzwoitym zachowaniem się dyrektora francuskiej fabryki kapeluszy w Częstochowie, zaskarżyłv rozpustnika i w sądzie okręgowym w Częstochowie został on skazany na kilka miesięcy więzienia. Ale od czegóż są adwokaci, od czegóż sumy pieniężne, któremi francuz może grubo rozporządzać; dość, że ze zdumieniem dowiedzieliśmy się w dniu 16 czerwca, że sąd apelacyjny pana dyrektora uniewinnił, bo: „zarzutv stawiane przez robotnice tejże fabryki o niemoralnych czynach dyrektora względem młodych kobiet, nie zostały należycie... udowodnione".

Dopóki nasze pracowniczki nie będą zasiadać na ławach sędziów, by móc głęboko wnikać i odczuwać prześladowania i nacierania zmysłowe panów dyrektorów, majstrów i wszelkiej władzy mężczyzn na pracujące kobiety, — to art. 205 naszego kodeksu będzie tylko martwą literą. Ale i od **samych robotnic,** urzędniczek, ekspedjentek i biednych ofiar służby domowej, gdzie sam pan domu lub jego synalek „panicz" czyhają na sposobność osidłania służącej przy lada sposobności; od **tych wszystkich ofiar rozpustników, bardzo dużo zależy,** by nie znosiły w milczeniu upakarzających godność kobiecą czynów swych pryncypałów — lecz śmiało i zdecydowanie wykorzystywały **art. 205** kodeksu karnego, zwracając się do adwokatek, których mamy dużo w Polsce. Oprócz tego, ważnem jest podnosić te sprawy w prasie.

Dlaczego do „Głosu Kobiet" nasze towarzyszki i sympatyczki nie zwracają się, nie piszą o tych wszystkich wypadkach zabytków niewolnictwa kobiet i traktowania przez mężczyzn młodej, przystojnej dziewczyny, jako cel zabaw, lub wyzyskiwania jej naiwności, lub przewagi, którą ma mężczyzna jako dyrektor, kierownik, czy majster. Trzeba o tem głośno mówić, trzeba o tem pisać! Za to, że częstochowskie robotnice śmiało upomniały się o swą krzywdę i podprowadziły „pana dyrektora" pod kratki sądowe, — to należy się im uznanie i cześć! Róbcie tak wszystkie!

Dr. J. Budzińska-Tylicka.

STRASZNA TROSKA MATEK

Bezrobocie! Słowo budzące zgrozę w setkach miljonów rodzin pracowniczych.

Bezrobocie, to nędza, głód, poniewierka, upadek moralny, wyczerpanie fizyczne. To droga męczeńska trwająca lata całe, dla mężczyzn, kobiet, ludzi dorosłych i dla **MŁODZIEŻY.**

Bezrobocie młodzieży stało się jednem z palących zagadnień doby obecnej. 5—6 miljonów ludzi młodych, chłopców i dziewcząt nie zaznało jeszcze „szczęścia" pracy zarobkowej. Ci ludzie młodzi, pełni energji, rwący się do życia nie mogą się zmieścić w ramach dzisiejszej gospodarki społecznej, ich mózgi, zdrowe ręce nie są potrzebne.

Międzynarodówka Młodzieży Socjalistycznej skierowała do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie (Szwajcarja) memorjał przedstawiający straszne położenie młodzieży.

„Jesteśmy obdarci i głodni" wołali młodociani, kiedy stanęli przed obradującymi w Genewie delegatami całego świata pracy.

W domu rodzinnym nie śmią usiąść przy stole i wziąć kawałek chleba czy kilka kartofli dla zaspokojenia głodu. Nie mogą sami pracować, choć pracować pragną.

Nie można spokojnie patrzeć na mozolną, marnie płatną pracę naszych matek, złamanych życiem, o zniszczonem zdrowiu, bo one, nasze matki, to żywicielki rodzin, one ponoszą ciężki trud utrzymania dzieci swoich przy życiu.

Dorośli chłopcy i dziewczęta to czarna troska rodziców, a zwłaszcza matek. Od rana do wieczora „szukają pracy", a wiadomo jakie małe widoki na znalezienie zarobku.

Przy warsztatach, w kopalniach, w fabrykach, na roli pracują ludzie starzy, chorzy, do ostatniego tchu, bo porzucenie zarobku grozi śmiercią głodową.

Nie ma dla nich dostatecznego zaopatrzenia, jak np. w Szwecji, **gdzie rząd socjalistyczny przedłożył parlamentowi ustawę zapowiadającą wypłatę emerytury 60-letnim pracownikom fizycznym i umysłowym w sumie 600 zł.** rocznie, aby młodzieży otworzyć drogę do znalezienia pracy.

W krajach faszystowskich, jak Włochy, Gdańsk, Niemcy, Bułgarja zorganizowano dla młodzieży obozy pracy przymusowej. W Polsce obozy służby pracy dobrowolnej, marnie płatnej, nie prowadzą do rozwiązania zagadnienia.

Przed bezrobotnymi chłopcami i dziewczętami otworem stoi droga występku. Zaczyna się od drobnych wykroczeń, które nastręcza „wychowanie" na ulicy i kończy się więzieniem, prostytucją, szpitalem dla młodych dziewcząt.

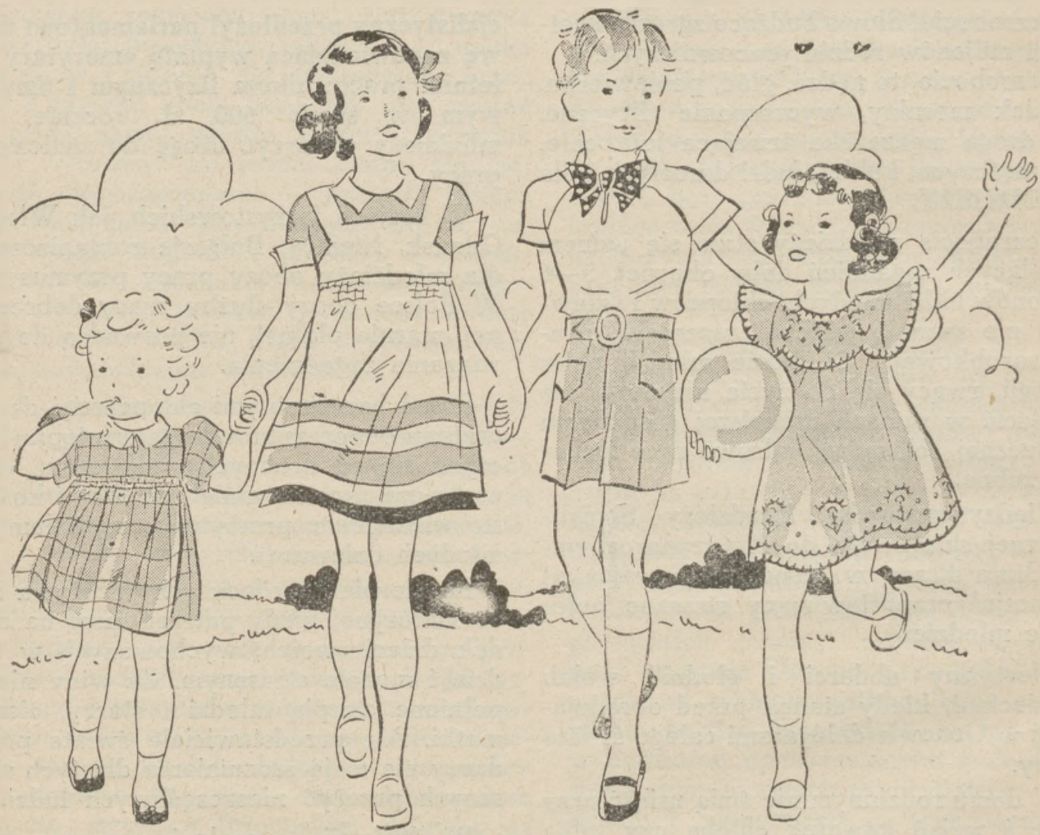
Ile cierpień serdecznych przeżywa serce matczyne, kiedy patrzeć musi na upadek dzieci swoich, wychowanych w trudzie i mozole strasznym. Za winy niepopełnione cierpią młodzi i starzy, cierpią matki. Ale przedstawiciele świata posiadaczy nie mają zrozumienia dla tych strasznych przeżyć nieszczęśliwych ludzi.

W dyskusji generalnej, przeprowadzonej nad sprawą bezrobocia młodzieży przez konferencję, uznanej za **nagłą i palącą** przez wszystkich delegatów robotniczych, zabrakło głosów **polskich delegatów rządowych,** chociaż przedstawiciele innych rządów głosowali razem z robotnikami.

A więc **96** głosom robotniczym i częściowo przedstawicieli rządów różnych krajów przeciwstawiło się **17** głosów kapitalistów i między nimi przedstawiciele rządu polskiego.

Pamiętajcie matki uginające się pod ciężarem strasznej troski o los swoich dzieci. Sprawa pracy dla młodzieży nie jest ani nagła, ani paląca. Bo to przecież tylko dzieci robotnicze.

D. Kłuszyńska.



Prosimy towarzyszki i towarzyszy załączonemi czekami wpłacać należne sumy za „Głos Kobiet“ i broszury

Administracja zacznie ogłaszać nazwiska osób, które działają na szkodę P.P.S.

Kto nie płaci za gazety, broszury iest szkodnikiem. P. P. S. nie ma żadnych subwencji, musi pracować w oparciu o własne szeregi.

Prasa, to broń najsilniejsza i najskuteczniejsza.





Kobiece obozy sportowe

organizowane przez Kobiecy Wydział Sportowy Z. R. S. S. odbędą się:

NAD MORZEM W HALLEROWIE

od 15.7. — 31.7.

Na obozie będzie grupa sportowa i grupa wypoczynkowa.

Opłata wynosi dla członkiń ZRSS. — 25 zł., dla członkiń bratnich organizacyj 29 zł. i dla niestowarzyszonych 31 zł.

W SULEJOWIE NAD PILICĄ

od 1.8. — 15.8. obóz o charakterze sportowym.

Opłata wynosi od 15 — 17 zł. Opłata obejmuje wyżywienie i zakwaterowanie.

Wszystkie uczestniczki korzystają z 81 proc. zniżek kolejowych.

Zgłoszenia i informacje: Kobiecy Wydział Sportowy ZRSS. — Warszawa — Czerwonego Krzyża 20, IV p.

Zapisujcie się licznie na nasze obozy.

WE WŁOSZECH

FASZYSTOWSKIE RZĄDY PRZYGOTOWUJĄ WOJNĘ

Gabinet ministrów zaaprobował następujący plan przysposobienia wojskowego całego narodu: I. Chłopcy od 8 lat mają być przygotowywani duchowo, fizycznie i militarnie, „tak, by gdy zostaną powołani do armji po ukończeniu 21 lat mogli się poświęcić całkowicie studjom wojskowym i zawodowi żołnierskiemu. 2. Przysposobienie wojskowe ma być częścią wychowania narodowego; rozpoczynać się będzie wraz z kształceniem dziecka, trwać zaś tak długo, póki obywatel zdolny jest do noszenia broni. 3. Od 8 do 14 lat wpajać się będzie dziecku ducha militarnego zapomocą częstych zetknięć z siłą zbrojną oraz przedstawiania chwały i tradycyj wojennych. 4. Przysposobienie wojskowe będzie obowiązywać we wszystkich szkołach rządowych, a ponadto w szkołach srednich wykładana będzie nauka wojskowości. 5. Dzieci nie otrzymają promocji ani świadectwa ukończenia szkoły a studenci nie otrzymają stopnia naukowego bez wykazania wymaganego treningu wojskowego.

Okólnik ministra oświaty podkreśla, że młodzież winna mieć w pamięci formułę faszystowska „Książka i karabin".

Plan, który interesuje Włochów i który Włosi powinni znać jest taki: utrzymywać w pogotowiu, póki horyzont się nie wyjaśni, siłę zbrojną, liczącą 600 tys. ludzi; wyposażyć ją w broń nowoczesną; przyśpieszyć budowę floty powietrznej i marynarki. Uważamy ten plan za niezbędną gwarancję pokoju w Europie, a nadewszystko „naszego pokoju".

Mussolini dyktator włoski nie rozwiązał zasadniczego zagadnienia: **bezrobocia.** Przeludnionym Włochom, gdzie płodne Włoszki obdarza król orderami, grozi katastrofa. Dyktator znalazł wyjście. Wysłał do Afryki 200 tysięcy żołnierzy, żeby walczyli z czarnymi Abisyńczykami. Poleje się krew na piaski afrykańskie, w mękach konać będą młodzi Włosi dla chwały dyktatora, bo w ojczyźnie nie znaleźli pracy ani chleba.

W Niemczech z rozkazu dyktatora Hitlera zwolniono wszystkie nauczycielki szkół powszechnych, z uzasadnieniem, że kobiety nie potrafią wychować żołnierzy zdolnych do walki o panowanie Niemców nad światem. Hitler każe wierzyć swoim poddanym, że Niemcy to naród wybrany. Ponieważ inne narody nie chcą uznać tej wyższości, nie chcą ugiąć karku przed krzyżaka pięścią, w młodzieży musi się obudzić poczucie siły, ofiarność, t. zn. najdziksze instynkty, które dyktator zechce zdobywać.

Taki jest duch faszyzmu, dlatego Hitler wbrew zobowiązaniom po wojnie przegranej, powołał pod broń **560 tysięcy mężczyzn,** dlatego całą młodzież zmusza do obowiązkowego przeszkolenia w obozach pracy, dlatego zamęcza się w obozach koncentracyjnych i więzieniach najlepszych, najświatlejszych obywateli Niemiec, dlatego wypowiedział walkę nieubłaganą socjalistom i komunistom.

Rządy kapitalistyczne różnych państw podały mu pomocną dłoń, pod pozorem nie mieszania się w wewnętrzne sprawy Niemiec, chociaż wiadomo, że właśnie ze strony Hitlera może paść strzał, który rozpęta wojnę najstraszniejszą, jaką znają dzieje ludzkie.

Na bibljotekę ruchomą T. U. R. imienia tow. **Izy Zielińskiej** złożyła tow. Kłuszyńska 15 zł. i 7 zł. nieprzyjęte honorarjum za odczyty T. U. R.

Towarzyszki, składajcie ofiary na ten cel.

*
**

(Zamiast kwiatów na grób tow. Izy Zielińskiej, Łódzki Wydział Kobiecy PPS. zebrane zł. 15 — ofiaruje na obozy letnie „Czerwonego Harcerstwa", Hufca Łódzkiego, wpłacone do kasy C. H. w Łodzi).

WIADOMOŚCI Z KRAJU

PRACUJĄ. SĄ W SZEREGACH

W ostatnich kilku tygodniach byłam w kilku miastach i miasteczkach, gdzie miałam odczyty na różne tematy, jak: „Wojna czy Pokój", „Kobieta w Rosji Sowieckiej i w krajach faszystowskich", świadome macierzyństwo", czy też wiece lub zgromadzenia.

W Sierczy koło Wieliczki, w Grodnie, czy Augustowie, w Suwałkach, czy Łapach, w Nowym Sączu, czy Pruszkowie, a więc w różnych ośrodkach przemysłowych, rolniczych, widoczny jest wzrost zainteresowania sprawami publicznemi i zagadnieniami wykraczającemi daleko poza troski dnia powszedniego.

Najciekawsze to fakt, że nawet w najmniejszych ośrodkach, na zebraniach spotyka się dużą liczbę kobiet i to przeważnie kobiet młodych, nietylko jako przygodne słuchaczki odczytów czy zgromadzeń, ale jako aktywne członkinie pracy na danym terenie.

Opowiadają towarzysze, że pomoc kobiet jest bardzo wydatna, a w jednej organizacji powiedziano mi: Kobiety nasze wszystko robią z całą ofiarnością. Nie mamy osobnego wydziału kobiecego, pracujemy razem, bo nasza organizacja jest za mała, żeby ją rozdzielać.



Uroczystość odsłonięcia sztandaru Klubów Kobiet Pracujących w Łapach z udziałem tow. Weychert - Szymanowskiej z Warszawy i t. Stążowskiego z Wilna.



Organizacja T. U. R. w Sierczy koło Wieliczki po odczycie tow. Kłuszyńskiej.

W innej organizacji, np. w Augustowie, tow. **Augustowska** jest radną miejską, prowadzi opiekę społeczną, pracuje kilka godzin dziennie dla ulżenia doli najbardziej potrzebującym pomocy. Cieszy się uznaniem towarzyszy i z pewnością na nie zasługuje.

Opowiadano mi, że w pochodach pierwszomajowych udział kobiet był bardzo liczny i mimo strasznych warunków, bo deszczu i śniegu, wichru, zimna, dotrwały do ostatka, zbierając pieniądze do puszek.

Nie dalibyśmy sobie rady bez pomocy towarzyszek, mówią zgodnie towarzysze, zawsze kilka niewiast mamy w naszych szeregach, chociaż na naszej prowincji warunki pracy nie są łatwe.

Centr. Wydział Kobiecy notuje wszystkie te przejawy z prawdziwą radością. Są to wyniki propagandy prowadzonej od lat, nawoływanie do organizowania kobiet. Zdaje mi się, że nie ma już takiego komitetu miejscowego, oddziału T.U.R. czy innej komórki oświatowej, zawodowej, gdzieby nie pracowały kobiety.

Nie znamy całego wysiłku kobiet socjalistek w Polsce, bo nie mamy możliwości nawiązania kontaktu bezpośredniego z wszystkimi punktami organizacyj naszych. Niemniej należy stwierdzić, że kobiety pracują dla P.P.S. są w szeregach.

ŻYRARDÓW.

W dniu 2 czerwca r. b. odbyły się wybory delegatów fabrycznych w Zakładach Żyrardowskich. W głosowaniu brały udział dwa związki: Zw. Klasowy i ZZZ. **Na Zw. klasowy padło 1519 głosów i 9 mandatów, na ZZZ. — 442 głosy i 2 mandaty.**

ZZZ-towcy, wydając odezwę przedwyborczą do robotników, nie wspomnieli nawet o ciękich warunkach pracy, o zamachach na urlopy, o kasach chorych, angielskiej sobodie i t. p. Jakże mieli o tem pisać, kiedy to właśnie ich towarzysze — Pączek i Malinowski i inni, wspólnie z przedstawicielami kapitału uchwalili w Sejmie ten bicz na robotników.

Sądząc jednak, że robotnicy są tak głupi, jak oni bezczelni, wypisali zato różne brednie, jak to, że gdy wybory wygra Zw. klasowy, to Tomaszewska z Blumem sprowadzą Francuzów (??). Tępota polityków ZZZ-towych nie jest w stanie ogarnąć tak nawet małej rzeczy, jak to, że w Żyrardowie każde dziecko wie, że fabrykę żyrardowską sprzedał Francuzom b. min. Kucharski, a nie Tomaszewska i, że w Zarządzie Zakł. Żyr. zasiadywali z Francuzami również nie Tomaszewska z Blumem, tylko magnaci polscy, jak hr. Potocki, sen. Dubiecki i inni przyjaciele polityczni ZZZ.

Brak poczucia sumienności i kurza pamięć miejscowych tuzów ZZZ. zapomniała również i to, że, jak swego czasu tow. Tomaszewska chciała na Radzie Miejskiej mówić o Francuzach i krzywdzie, jaką wyrządzają robotnikom polskim, to p. Orlik — twórca żyr. ZZZ. — nie dopuszczał do tego, aby nie obrazić francuskich protektorów.

Dopiero teraz, kiedy już Francuzów niema, ZZZ. odżegnuje się.

*
**

Żyr. Oddział R. T. P. D. prowadzi 2 ogniska: jedno dla starszych dzieci, drugie dla dzieci młodszych. Oprócz zabaw i prac stosowanych w tego rodzaju instytucjach prowadzimy dożywianie dzieci. Pożywienie otrzymują dwa razy dziennie, t. j. śniadanie i obiad. Na śniadanie dzieci dostają kawę, kawałek białego chleba z masłem, szmalcem lub bułkę. Obiady składają się: ryż z mlekiem i cukrem, żurek z kartoflami i 7 deka kiełbasy na dziecko, zupę grochową i t. p. potrawy. Do obiadu dzieci otrzymują również biały chleb.

Dożywiamy przeszło 50 dzieci. Letnią porą Zarząd prowadzi półkolonje letnie. W ubiegłym roku korzystało z półkolonji przeszło 150 dzieci.

Instytucja nasza znajduje się w bardzo trudnych warunkach, tylko dzięki wydajnej pomocy Głównego Zarządu R.T.P.D. istnieje i rozwija się.

**
*

Przy sposobności wyrażamy głębokie uznanie dla robotników żyrardowskich, którzy, mimo szalonego teroru, stosowanego przez ZZZ. i administrację, wykazali pełne zrozumienie dla sprawy robotniczej i w dn. wyborów wyciął tęgi policzek zakłamańcom.

NOWY CHRZANÓW POD WARSZAWĄ

Nasza miejscowość należy do zakresu działalności Okręgowego Komitetu Podmiejskiego. Pracuje się w ciężkich warunkach, bo bezrobocie gnębi ludność. Jednak P.P.S. ma wielki posłuch i nasze zgromadzenia cieszą się powodzeniem. Na zaproszenie Komitetu miejscowego przybyła do nas tow. **Waczkowska** z Warszawy już dwukrotnie. Przemówienia jej spotkały się z uznaneim zebranych mężczyzn i kobiet. Bo tow. **Waczkowska** potrafi w słowach prostych, bardzo szczerze obrazować położenia klasy pracującej, zwłaszcza ciężkie warunki życia kobiet proletarjatu.

Referaty tow. **Waczkowskiej** są najlepszym dowodem, że kobiety robotnice mogą oddać wielkie usługi w walce o wyzwolenie, jeżeli z wiarą i poświęceniem staną w szeregach socjalistycznych. Znajdą takie kobiety i czas, chociaż ciężko pracują w fabryce, żeby pojechać na zgromadzenie i podzielić się z towarzyszami i towarzyszkami wiadomościami z życia politycznego i zawodowego.

Przy sposobności trzeba wyrazić żal, że

tak mało kobiet w P.P.S. przemawia na zgromadzeniach i poświęca się pracy w organizacji. Gdyby w każdym Komitecie zasiadała chociażby jedna towarzyszka, agitacja wśród kobiet przybrałaby na sile, a wiadomo, że dopiero w gromadzie klasa pracująca ma znaczenie.

Dlatego trzeba towarzyszki zachęcać, pomagać, ułatwiać pracę, bo od zrozumienia i dobrej woli towarzyszy zależy powodzenie tej roboty. Czy to przeprowadzenie strajku, czy wybory delegatów na fabryce, ludzi godnych zaufania, bez zrozumienia i poparcia kobiet są niedopomyślenia. Dlatego sprawa proletarjatu w okresie tak ciężkich walk jest w połowie już wygrana, jeżeli kobiety poprą te usiłowania.

NOWY SĄCZ. Odczyt urządzony przez T.U.R. zgromadził 260 osób, przeważnie młodych ludzi, mężczyzn i kobiet. Przemawiała tow. **Kłuszyńska** o „Świadomem macierzyństwie", temat bardzo ciekawy i w obecnych czasach o ogromnem znaczeniu dla ludzi pracujących, a właściwie w ogromnej większości pozbawionych możliwości zarobkowania.

Słuchali odczytu ludzie młodzi, którzy już się pobrali albo zamierzają założyć rodzinę. Tow. Kłuszyńska słusznie podkreśliła w swojem przemówieniu rewolucyjność tematu, bo świadome macierzyństwo wyzwoli kobietę z niewoli przypadkowego zachodzenia w ciążę, zmieni psychikę kobiet i uczyni z nich wyzwolonych ludzi, zdolnych do walki.

Jest rzeczą zrozumiałą, że kler przeciwstawia się tej akcji, bo kobiety zalęknione, zniszczone fizycznie i wyczerpane moralnie, to powolne ofiary w rękach wrogów walki o ludzkie warunki bytowania.

Chociaż sprawa nie jest łatwą, niemniej w całym kraju akcja zdobywa poparcie, bo zrozumieli mężczyźni i kobiety, dlaczego w klasie posiadających wszystkie dobra doczesne jest tak mało dzieci. Trud rodzenia po kilkoro dzieci złożyły „panie" na barki najbiedniejszych, najnieszczęśliwszych kobiet. Ani dziedziczki, czy fabrykantki, dyrektorowe nie poczuwają się do obowiązku dania ojczyźnie obrońców-żołnierzy.

Odczytu słuchano z dużem zainteresowaniem i był bardzo na czasie.

Wielki wiec zwołany dla zaprotestowania przeciwko ordynacji wyborczej zgromadził 1500 osób w wielkiej sali kolejarskiego Domu Robotniczego. Na zgromadzeniu było dużo kobiet, bo Nowy Sącz jest jedną z najstarszych placówek P.P.S. i sprawie organizowania kobiet poświęca oddawna wiele pracy.

Oddział Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci ma ofiarnych kierowników w osobach t. Zawiłowej i Piotra Główczyka rozwija też owocną działalność przez urządzenie zebrań dziatwy, przedstawień, wycieczek i pogadanek.

Tow. **Kłuszyńska** przeprowadziła konferencję z członkami wydziału dla ożywienia akcji wśród rodziców i dzieci.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

LENS.

Odbyło się w **LENS** posiedzenie C Wydziału Kobiet T. U. R. z udziałem tow. Pragierowej, przedstawicieli zarządu głównego, przewodniczących kół kobiet i prezesa okręgu Lens, łącznie przybyło 16 osób. Posiedzenie zagaiła tow. Czekajowa, zarazem serdecznie witając tow. Pragierową i przybyłych, poczem podała porządek obrad do wiadomości zebranych.

Po przemówieniu tow. Pragierowej, która treściwie zobrazowała położenie gospodarcze Polski i ważność roli kobiet w życiu społecznem, a szczególnie w walce o równość i sprawiedliwość — wyłoniła się dyskusja, w której wszyscy zgadzali się z wywodami prelegentki, podkreślając, iż nie spodziewali się ujrzeć w tow. Pragier osoby z takiem wczuciem oddanej sprawom robotniczym. Tow. Pragierowa zdobyła sobie zaufanie i jednogłoś-

nie została wybraną honorową przewodniczącą Centr. Wydz. Kobiet T. U. R. we Francji.

W dalszym ciągu obrad nastąpiło przedstawienie prac Wydziału i związanych z tem trudności. Tow. Czekajowa szeroko omówiła ten punkt, przedstawiając trudności, w jakich znajduje się Wydział, oraz trudności w urzeczywistnieniu niektórych projektów. W tym celu postanowiono zwrócić się do kół i zarządu głównego o pomoc finansową na zakup maszyny do pisania i różnych najpotrzebniejszych rzeczy dla intensywniejszej pracy.

Przy omawianiu planu przyszłej działalności tow. Pragierowa udzieliła zebranym cennych wskazówek i informacyj, przyrzekając nadal swą aktywną pomoc.

W końcu zebrane tow. zgodnie wyraziły żal, że w „Biuletynie" nr. 3, wystąpiono przeciw naszej tow. Czekajowej, jak również całemu Wydziałowi, który cieszy się naszem zupełnem zaufaniem i nie został narzucony, lecz wybrany przez nas same, czyli każda kandydatka przez swój okręg. Przeto niczem nie jest uzasadnione twierdzenie, zawarte w „Biuletynie". My zawsze byłyśmy T. U. R. i tak zostałyśmy, natomiast była nasza referentka odeszła, nad czem K. K. T. U. R. żywo ubolewają.

Po omówieniu jeszcze różnych spraw tow. Pragierowa wręczyła Wydziałowi, otrzymane od Centralnego Wydziału pouczające książki i broszurki, celem rozesłania ich do kół, poczem posiedzenie zakończono naszem hasłem: „Cześć pracy oświatowej".

Władysława Zalewska,
sekr. C. Wydz. K. K. TUR.
we Francji.

KOŁO KOBIET PRZY TUR. BARLIN.

W dzień pierwszego maja odbyła się w naszej kolonji uroczystość organizacyj TUR. C. G. T. i koła kobiet TUR.



Kolo Kobiet T. U. R. w Barlin (Francja) urządziło przedstawienie, w którem brały udział dzieci pod kierownictwem t. t. Trojakowej i Szlapiny.

Uroczystość otworzył Prezes TUR., p. Sołtysiak i przywitał wszystkich obecnych. Następnie przemawiali Prezes CGT. p. Kościelniak i p. Słonecki. Prezeska Koła Kobiet TUR. p. Baranowska odczytała nam reterat na temat, co znaczy emancypacja kobiet.

Zkolei wystąpiły dzieci z teatrem i tańcami i śpiewem, które zostały wykonane bardzo pięknie, pod kierownictwem tow. Trojakowej i tow. Szlapiny. Potem jeszcze wystąpiły dzieci kolejno z deklamacjami; jedna panienka zaśpiewała kilka ładnych piosenek.

Na zakończenie została odegrane sztuka teatralna przez koło amatorskie. Prezes TUR. p. Sołtysiak podziękował jeszcze wszystkim obecnym za wzięcie udziału w uroczystości i odśpiewano „Czerwony Sztandar". Potem nastąpiła zabawa taneczna aż do późnej nocy.

Olejniczakowa Stanisława.

OGÓLNO - KRAJOWA KONFERENCJA KOBIET W ANGLJI. Przy udziale **601** delegatek obradowała konferencja **w Sheffield.**

Tow. **Anna Longhlin** mówiąc o bezrobociu, zaznaczyła, że liczba bezrobotnych zmalała tylko pozornie. „Rząd narodowy" skreślił **450 TYSIĘCY** osób z list bezrobotnych i przeniósł na fundusz ubogich, wypłacając mniejsze zapomogi. Niebezpieczeństwo wojenne było bardzo żywo omawiane, jako zagadnienie wymagające ofiary życia i zdrowia właśnie miljonów robotników.

249 głosami przeciwko 181 głosom uchwalono rezolucję domagającą się podniesienia wieku szkolnego do **16 lat.** Dzieci robotnicze nie mogą robić konkurencji do rosłej młodzieży na rynku pracy, a zdobycie większej sumy wiedzy jest sprawą wielkiej wagi. Sprawa pomocy i opieki dla kobiet ciężarnych była bardzo żywo omawiana, jako zagadnienie śmiertelności przy porodach.

Udział kobiet w przemyśle, handlu, na roli, w pracy domowej wzrasta stale. To też zagadnienia te wysunęły się na czoło obrad konferencji. Sprawa płac, pracy kobiet zamężnych, ochrona pracy, są dla miljonów kobiet zmuszonych do zarobkowania bardzo ważne i tylko związki zawodowe mogą zapewnić pomoc i obronę.

Zbliżające się wybory do parlamentu zmuszają związki, jak i partje do wielkiego wysiłku, żeby socjaliści mogli objąć władzę w państwie. Konferencja kobiet jest wstępem do tej wielkiej walki. Przewodniczący egzekutywy Partji Pracy tow. **Robinson** zwrócił się z gorącem wezwaniem do współpracy, bo od poparcie kobiet zależy w dużej mierze zwycięstwo.

KOBIETY PRACUJĄCE W PALESTYNIE

Podobnie, jak w Rosji Sowieckiej i w Palestynie nie ma bezrobocia. Przeciwnie, na pracę kobiet jest duże zapotrzebowanie, dlatego walki o wyższe zarobki są na porządku dziennym.

Niestety w Palestynie nie ma jeszcze ustawodawstwa ochronnego dla kobiet.

Poszukiwane są dziewczęta między 14—17 rokiem życia dla pracy na roli, do pakowania owoców, specjalnie pomarańcze, do pracy domowej i t. d. Różne organizacje organizują szkoły z bursami, kursy. cieszące się powodzeniem, chociaż opłaty nie są niskie. Liczba kobiet pracujących wzrosła w ostatnim roku o 100 procent.

W AUSTRJI WIĘZIENIA KOBIECE PRZEPEŁNIONE

W krwi robotników utopiona rewolucja w lutym 1934 r. nie złamała wiary w zwycięstwo socjalizmu.

Pracują towarzysze i towarzyszki w Wiedniu i w całej Austrji nielegalnie, kolportując gazety, broszury, odezwy od domu do domu, od drzwi do drzwi, w miastach i po wsiach. Liczne zastępy kobiet biorą w tej agitacji wybitny udział. Zatrzymane przez policję, odprowadza się do aresztów, gdzie w jednej izbie przetrzymuje się niewiasty razem z prostytutkami i różnemi przestępczyniami nawet dwa tygodnie.

Pobite przez policjantów towarzyszki są najlepszym dowodem, jak brutalnie postępują słudzy klerykalno-faszystowskiego rządu, któremu udzielił błogosławieństwa sam arcybiskup Wiednia, kiedy w potokach krwi utopiono walczących socjalistów.

MĘCZENNICZKA

Niedawno ukazała się powieść młodego pisarza, **Jalu Kurka**, p. t. „Grypa szaleje w Naprawie". Autor opisuje nędzę wioski podhalańskiej i męczeński żywot ludności.

„Męczenniczka" to jedna z postaci tej powieści. Takie sponiewierane, zamęczone kobiety nie należą do wyjątków. Niestety spotykamy je i na wsi i w miastach, wszędzie, gdzie w nędzy żyją miljony.

Wiosna ciężko zbliża się ku Naprawie. Ta wieś, pnąca się ku stokom Lubonia, z trudnością i opóźnieniem — jak każda wieś podgórska — przyjmuje ciepłe dary maja. W roli Surówka, tuż nad granicą Naprawy i Malejowej błyszczą świeżą zielenią krzaki nad potokiem, a na polach wypuszcza się drobna zieleniejąca ruń. Zboża jare jeszcze nie powschodziły. Gdzieniegdzie jeszcze ich nie zasiano. Niema czem.

Drogą, wijącą się przez rolę Surówki do Jordanowa przeprowadzono onegdaj chłopa naprawskiego, Folwarskiego, którego opinja całej wsi oskarża o zamordowanie swej żony, Rozalji. Jeszcze przed zmierzchem tego dnia pracowała na polu, a nad wieczorem zawołał ją do chaty mąż, znany brutal i awanturnik wiejski. Wieczorem znaleziono ją martwą z tajemniczemi oznakami śmierci gwałtownej.

Smutne było życie tej kobiety, nędzne i smutne jak historja Naprawy. Dostała męża bitnika, znanego we wsi od najgorszej strony, alkoholika, obciążonego dziedzicznie przestępczemi skłonnościami. Folwarski jeszcze za czasów wojny nawiązał występny romans za plecami żony — z wdówką po zabitym na wojnie chłopie, niejaką Makową. Romans ten był tematem rozmów całej wsi, dając powód powszechny do zgorszenia. Swojego czasu ksiądz wikary z Łętowni oderwał zdrożnego kochanka od wdowy, dając mu zapomogę na utrzymanie. Folwarski przestał coprawda mieszkać u kochanki, ale chodził do niej.

Do żony swej odnosił się wprost barbarzyńsko. Jak mówią mieszkańcy Naprawy — „na wołowej skórze nie spisałby ile ona od młodych lat zebrała bicia od niego". Całemi latami pracowała w domu i dla ludzi, szykanowana przez męża. Nieraz z dzieckiem szła grabić ściółkę w lesie „na cudzem", a kiedy ugrabiła skradzioną kupkę, mąż sprzedawał ściółkę i pieniądze przepijał. Chodziła do Prus na roboty, aby zarobić trochę pieniędzy, które mąż trwonił w karczmie. Była to naprawdę cicha męczenniczka. Kiedy w Naprawie wspominają ją — wszyscy płaczą. Nieraz Folwarski odgrażał się, że zabije żonę. Dawniej w innych latach głodu i nędzy — zawsze było źle w gospodarstwie Folwarskich — Folwarska chodziła pod skibę wybierać „krajonki" (ziemniaki, przekrajane na parę części do sadzenia. Chodziła i zbierała je cichaczem i ukradkiem, aby się pożywić. Po dziś dzień Folwarscy nie mają własnej krowy. Wszędzie do roboty szła Folwarska z dziećmi (ma dwóch synków, jeden kilkuletni, drugi na służbie); pracując w polu dzieci sadzała na miedzy. Mąż jej wiele razy siedział w areszcie za bójki. Grunt żony posprzedał, zniszczył ją, jak również i swoją kochankę Makową. Nazywają go w całej Naprawie przezwiskiem śmiesznem i popularnem — „Palula" i nikt inaczej o nim nie mówi. „Pulala", gdyż tak nazywał on swą kochankę, że to niby była ładna.

Tak umierają Folwarskie, męczennice ziemi, zahartowane w trudzie i cierpieniu.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ
Redaktorka odpowiedzialna: APOLONJA RYBAKOWA
Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.